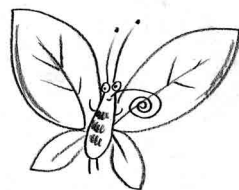


CO MA MOTYL DO ROBOTY



Osoby:

Wiatr – narrator

Liszka

Szyszka

Motyl 1

Motyl 2

Kwiaty (1, 2, 3, 4)

Drzewa

(na środku sceny sosna – może się ukazać zza latawca, który tu będzie pełnił funkcję zastawki – można ją zrobić np. z pomalowanej na zielono lub udrapowanej zieloną tkaniną drabiny, na której czubku siedzi Szyszka, a Liszka się po niej wspina; sosna-drabina może też „wkroczyć” na scenę z pomocą Liszki i Szyszki, po czym Szyszka zasiądzie na czubku, a Liszka przystąpi do wspinaczki; Kwiaty drzemią z popuszczanymi głowami; pomiędzy drzew wylatuje Wiatr – przygląda się Liszce, biegnie do Kwiatów, budzi je, żeby zakomunikować nowinę)

Wiatr: Wspina się na sosnę liszka!

Kwiat 1: *(ziewając)* Ktooo...?

Kwiat 2: Liszka...? Co robi?...

Kwiat 3: Wspina się!

Kwiat 1: Co?!!!

Kwiat 2: No... wspina się na sosnę!

Liszka: Oj, żebym tylko nie spadła!

Wiatr: *(do publiczności)* Martwi się liszka!

Kwiat 4: Martwi się!

Kwiat 3: Kto?!

Kwiat 2: No ta liszka! Martwi się, żeby nie spadła!

Kwiaty: Aaa...

Liszka: Ooo! Tu jest szyszka!
Jaka ładna!
Ja się wspinam, bo jestem liszką.
A co ty, szyszko, robisz na sośnie?

Szyszka: Jak się jest szyszką, to się, liszko,
na sośnie rośnie.

Liszka: Ach! Rzeczywiście...
Pełno tu szyszek. A gdzie liście?
Bo wiesz, my, liszki, lubimy liście...
Słyszałaś o tym?

Szyszka: Oczywiście.
Liści na klonach albo na bukach
powinnaś, moja liszko, poszukać.

Drzewa: Na nas?! A kysz!
(ze wstrętem „otrzepują się z liszek”)

Szyszka: Tutaj są tylko igły i szyszki.
Sosna to nie jest miejsce dla liszki.

- Liszka: To samo właśnie mówił mi tata...
lecz z sosny widać tyle świata!
I tatę widać! Tam, przy kwiatkach!
Zapyła, jeśli się nie myłę.
- Szyszka: Jest ogrodnikiem?
- Liszka: Nie. Motylem.
- Motyl 1: *(przebiega przez scenę, podśpiewując na znaną
melodię z filmu Motylem jestem)*
Motylem jestem, aaa...
Na, na, na, na... motylem jestem!
Zapylę ze dwie grządki jeszcze
i tamten klomb, nim spadną deszcze...
- Liszka: A tam, przy ulach, widać stryja!...
- Szyszka: Też zapyła?
- Liszka: Nie, jak zwykle się objija.
Chce wyżebrać u pszczół trochę miodu,
ale szkoda zachodu...
Figę dostanie!
- Szyszka: Bo?
- Liszka: Bo musiały za niego odrobić zapylenie.
O! A teraz...
Na drzemkę mu się zbiera...
Tylko patrzeć, jak uśnie
na swojej kapuście...

(kwiaty i drzewa śpiewają, ziewający Motyl 2 dołącza w refrenie – nuty!)

Nie potrzeba motyla

Kalina Jerzykowska

Małgorzata Kamińska

C F/C C F/C C A7 D- D7+ D7 D7 G7

PEWIEN MOTYLLE-NIUSZEK

9 C F/C C F/C C F F#° G7 C F

KIEDY INNE MO-TYLE

18 C D7 G7 REF. (INT-PO) F C E7 A- E7

rit. NIE POTRZEBA MOTYLA

28 A- F C F D7 G7

WYCHYLAŁ - PARL.

38 C C G7 C

- Chór: Pewien motyl leniuszek
leżał do góry brzuchem,
bowiem za grosz ochoty
nie miał do roboty.
Kiedy inne motyle
w pocie, znoju i w pyle
zapładniały kwiatki,
jak ich ojce i dziadki,
on kładł się na wznak
i śpiewał sobie tak:
- Motyl 2: Nie potrzeba motyla,
żeby kwiatki zapylać,
ponieważ wszystkie one
dawno są zapylone!
Lecą dymy, wyziewy
na rabatki i krzewy,
na szczaw oraz rezedę,
to co ja się będę...
wychylał.
Baza, baza, baza, baza, baz, baz, baz...
- Wiatr: I zasnął. A gdy tak sobie kimał,
spadł na niego kłapeć sadzy z któregoś komina
i z naszego bielinka leniucha
zrobił kosmatego, czarnego kopciucha!
- Motyl 2: *(gramoląc się spod zarzuconej na niego
czarnej, postrzępionej płachty)*
O rany!
Ale ja jestem usmarowany!
Niewyspany, głodny, bosi...
Konwalijko, królowo wiosennych poranków,
pewnie masz trochę rosy

w jednym ze swych dzbanków.
Obmyj mnie, kwiatuszku złoty...

Konwalia: Nie mam ochoty
brukać sobie białych szatek!
Gdyby to był inny motyl,
nie taki gnuśny gagatek
jak ty...

Motyl 2 (*placze*)

Konwalia: A to co? Czyżby łzy?
Mówiąc szczerze,
we łzy motyle
tak mniej więcej wierzę
jak w te krokodyle.
Ale niech tam! Umyję cię i spiorę...

Motyl 2: (*przestraszony*)
Mnie?! Za co?!

Konwalia: (*biało ubrana, z dwoma białymi dzbankami*)
Nie ciebie, tylko te plamy,
choć mało czasu mamy,
a to może zająć z godzinę!...
Musisz za to przed wieczorem
zapylić całą koniczynę.

Motyl 2: Czerwoną czy białą?

Konwalia: Powiedziałam: CAŁĄ!
(*„pierze” Motyla 2, chór śpiewa*)

Chór: Bo potrzeba motyla,
żeby kwiaty zapyłał –

te strojne i te skromne,
pachnące i bezwonne,
żeby radość nam niosły,
żeby wciąż były wiosny –
(okrzyk: Po zimach!),
by po dniach były noce,
(okrzyk: Po nocach dni!)
po kwiatach owoce!
La, la, la, la, la, la...

Słońce: Żeby na kwitnącym świecie
rosły szczęśliwe dzieci!

(ewentualnie odtworzenie nagrania M. Grechuty – od wskazanego niżej miejsca do końca; widownia klaszcze, próbujemy ją zachęcić do wspólnego śpiewu, choćby tylko dwu słów „Świecie nasz...”, Wiatr w tym czasie „przemeblowuje” scenę pod kątem potrzeb następnego przedstawienia)

*Świecie nasz, świecie nasz,
Chcę być z tobą w znowie... itd.*

Słońce: Ja w każdym razie zamierzam dalej świecić,
czasem deszcz mi pomoże, czasem wiatr,
a jeśli jeszcze dołączą do nas dzieci –
NIE ZGINIE ŚWIAT!
Zatem...
Kabaret ZIELONY LATAWIEC
wszystkich nudzących się w szkolnej ławie
radośnie i rozgłośnie
zaprasza na prześliczne dziełko sceniczne
pod tytułem...